



Głos dzieci w projekcie „Razem dla dziecka i rodziny”

Wybrane prace laureatów konkursu literackiego „Jak pomagać rodzinom”

Jednym z warunków efektywnego systemu wspierania dziecka i rodziny jest branie pod uwagę zdania dziecka przez wszystkich, którzy bezpośrednio pracują z dzieckiem (rodziny zastępcze, wychowawcy czy rodzina dziecka. Tylko budzenie w dziecku jego własnych marzeń i celów oraz wspieranie dziecka w kolejnych krokach do spełnienia marzeń – może być gwarancją pełnej współpracy z dzieckiem. Wychodząc naprzeciw potrzebom dziecka możemy mu naprawdę pomóc i budować z dzieckiem trwałe, pozytywne więzi.

– Model Partycypacji dzieci w pieczy zastępczej, Fundacja Dziecko i Rodzina

**Fundacja Dziecko i Rodzina
Warszawa 2017**

Konkurs literacki dla dzieci przebywających w pieczy zastępczej zorganizowany został w ramach realizowanego przez Fundację „Dziecko i Rodzina” projektu „Razem dla Dziecka i Rodziny” współfinansowanego przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. W pracach poproszono dzieci o odpowiedź na pytanie o wymarzoną rodzinę, oraz jak powinno się pomagać dzieciom umieszczonym w placówce opiekuńczo-wychowawczej lub rodzinie zastępczej. Celem konkursu było zaproszenie dzieci do rozmowy o systemie wspierania rodziny. W niniejszym zestawie umieszczono trzy nagrodzone prace oraz fragmenty kilku innych. Wypowiedzi dzieci miały być w zamierzeniu umożliwieniem swobodnego wyrażenia opinii na temat sytuacji, w jakiej znalazły się dzieci oraz ewentualnych sposobów wsparcia dla dzieci i rodzin – oczami dzieci. Jest to próba włączenia dzieci w ważną dyskusję na temat przyszłości systemu wsparcia i rodziny. Włączanie dzieci w tego rodzaju dyskusję jest zgodne z zasadą partycypacji dzieci w dyskusjach i decyzjach na temat spraw, które ich dotyczą – w tym przypadku na temat wspierania rodziny i pieczy zastępczej. Szerzej na temat modelu partycypacji dzieci w pieczy zastępczej przeczytać można w artykule Tomasza Polkowskiego „Model partycypacji dzieci w pieczy zastępczej”¹. W tymże artykule zawarte są również ogólne wnioski z prac dzieci przedstawionych poniżej. Są to jedynie wybrane, najważniejsze wnioski i postulaty zdaniem autora powyższego artykułu:

PODSTAWOWE POTRZEBY DZIECI ODCZYTANE Z PRAC LITERACKICH NADEŚLANYCH W KONKURSIE „JAK POMAGAĆ DZIECIOM I RODZINOM”:

1. Mimo dobrej opieki w domu dziecka marzenie o rodzinie, fantazjowanie, idealizowanie rodziny. Oczekiwanie pomocy ze strony rodziców. Oczekiwanie zwykłego, rodzinnego życia (Kasia, lat 14)
2. Głównym oparciem dla dziecka z domu dziecka są jego rówieśnicy. Samotność w placówce, bezsilność, rozpacz. Brak realizacji prawa do swobodnej wypowiedzi, do wysłuchania. Wrażenie szykanowania i wykluczania z powodu pobytu w placówce. Etykietowanie. Wrażenie niesprawiedliwego traktowania. Brak relacji emocjonalnych. Zaburzenia zachowania spowodowane niezrozumieniem, izolacją emocjonalną, brakiem relacji – są traktowane jako zaburzenie psychiczne. Brak dialogu, rozmów (Alicja, lat 16)
3. Rodzina zastępcza może być modelem rodziny. W rodzinie zastępczej mogą powstawać pozytywne, trwałe relacje, które są modelem dla ewentualnej przyszłej rodziny wychowanków. Ważny jest szacunek do dziecka, spokój, zaufanie, wzajemne wsparcie. Dorosły powinien wspierać pasje dziecka. (Sebastian, lat 16)
4. Potrzeba częstych kontaktów z rodziną. Potrzeba spędzania czasu z rodziną w sposób zorganizowany. (Anita lat 13)
5. Potrzeba konkretnej pomocy rodzicom (np. terapia alkoholowa, pomoc w rodzinnych konfliktach, uzyskaniu pracy) (Paulina lat 15)

Przygotowanie publikacji: Andrzej Turlewicz, Warszawa 2017

¹ Tomasz Polkowski: *Model partycypacji dzieci w pieczy zastępczej*, Fundacja Dziecko i Rodzina 2017

Prace laureatów konkursu literackiego pt.: „Jak pomagać rodzinom”

I miejsce, Kasia lat 14

Moja wymarzona rodzina

Był szary, jesienny wieczór. Krople deszczu powoli spływały po szybie. Wyglądały tak, jakby robiły ze sobą wyścigi. Lubiłam się im przyglądać, uspokajało mnie to. Tego dnia miałam smutny dzień. Być może pogoda miała na to jakiś wpływ. Myślę, że zaczęłam nie od tego, od czego powinnam.

Mam na imię Kasia, mam 14 lat i mieszkam w Domu Dziecka. Nie sądzę, by było to złe. Wręcz przeciwnie. Tu mam prawdziwy dom. Poznałam wiele nowych osób, które na mnie w pewien sposób wpłynęły. Oczywiście w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Wracając do początków....

Podczas patrzenia na spływające po szybie krople deszczu można dojść do różnych wniosków i snuć wiele marzeń. Mimo tego, że w Domu dziecka jest mi dobrze, to moim największym marzeniem jest mieć własną rodzinę. Właściwie do tego wieczoru w mojej głowie pojawił się obraz idealnej, oczywiście według mnie rodziny. Zawsze chciałam mieć oboje rodziców. Poświęcaliby mi swój wolny czas, nie musiałabym zajmować się sobą i swoją młodszą siostrą. Chciałabym, aby nauczyli mnie wielu rzeczy, takich jak między innymi: Jazda na rolnach, łyżwach. Słyszałam, że jeśli ktoś potrafi jeździć na rolnach, to potrafi również na łyżwach i odwrotnie. Może kiedyś przekonam się, czy to prawda. Cóż... Wracając do moich marzeń odnośnie rodziny. Mama miałaby rude włosy, delikatną twarz, na której mienilyby się jasnobrązowe piegami. Tata byłby podobny do mnie, a może to ja byłabym podobna do niego? Zdecydowanie to stwierdzenie pasuje bardziej. Zawsze byłam oczarowana pięknymi domkami w górach, takimi z drewna. Moglibyśmy mieszkać w takim domku. Góry są takie piękne! Chodzilibyśmy po nich całą rodziną. Marzy mi się młodszą siostrą. Bez niej za bardzo by się nudziło.. Więc miałabym wspaniałych rodziców i młodszą siostrę. W prawdziwym życiu oczywiście ją mam i mieszka ze mną w Domu dziecka. Tak! Przenoszę ją więc do swoich marzeń. Już nie muszę o niej marzyć. No cóż.... Domek, który znajdowałby się w górach miałby kominek. Kominek ów, a raczej ciepło, które oddaje sprawia, że można się zapomnieć. Chciałabym, żebyśmy mogli całą rodziną planować wakacje oraz ferie zimowe. Chciałabym również, żeby moja mama pytała mnie, każdego dnia, gdy wracam ze szkoły, jak mi w niej jest? Czy poznałam nowych przyjaciół? Zawsze mi tego brakowało. W moim Domu Dziecka mam zamiast tego wszystkiego, jednak to nie to nie to samo, co prawdziwa, kochająca rodzina. Moja mama mogłaby być elegancką bizneswoman. Codziennie malowałaby się do pracy, a ja podkradałaby jej perfumy. Byłaby moim autorytetem. Natomiast tata mógłby budzić mnie rano słowami „dzień dobry córeńko”. Mogłabym razem z moją rodziną podróżować po różnych okolicach. Poznałabym ludzi z różnych miejsc. Lubię nawiązywać nowe znajomości. Odwiedziłabym pomnik „psa, który jeździł koleją”. Mogłabym również mieszkać w bloku, już nie będę taka..... Poza tym w górach jest zimno.

W bloku tym byłyby trzy pokoje. Jeden dla mnie, drugi dla mojej siostry a trzeci dla rodziców. W każdym pomieszczeniu będą wisiaty zdjęcia mojej rodziny a na ścianie widniałby napis, „kto umie słuchać ten ma miłość w sobie”. Miałabym także psa. Nazywałby się Max. Byłby cały biały jak śnieg. Taka właśnie rodzina byłaby idealna. Niczego więcej bym w życiu nie potrzebowała. Chciałabym, aby moi rodzice pomagali mi rozwijać swoje pasje. Z taką rodziną mogłabym zwiedzić caaąaty świat! Jednak moim największym marzeniem jest podróż do Hiszpanii. Słyszałam, że to piękny kraj. Pełen malowniczych krajobrazów, pięknych plaż z delikatnym złocistym, mieniącym się w słońcu piaskiem. Wyobrażam sobie, jak ja i moja cała rodzina budujemy wysokie zamki z piasku. Kiedy tylko z siostrą poprosimy, rodzice zabierają nas na gofry i lody. Najbardziej lubię gofry z bita śmietaną i polewą czekoladową. Moja siostra ma zupełnie inny gust. Tak być powinno. Lecz ja i moja rodzina kochamy się najbardziej i nikt ani nic nam tego nie odbierze, chociaż nie zawsze powinno być tak miło, a może jednak..... Na pewno w mojej wymarzonej rodzinie nie obejdzie się bez kłótni. Ale na tym polega prawdziwa rodzina. W naszym domu będą goście. Bardzo lubię, gdy ktoś mnie odwiedza. W naszym Domu dzieciaka możemy mieć gości. Moja babcia zawsze powtarzała mi że prawdziwy dom, to taki, w którym drzwi się nie zamykają. Być może coś w tym jest. Nigdy się nad tym głębiej nie zastanawiałam. Żyłabym sobie z moją wymarzoną rodziną długo i szczęśliwie. Mam nadzieję że to się kiedyś spełni. Jedno jest pewne: Ja będę najlepszą mamą na świecie.

II miejsce, Alicja lat 16.

Jak chciałabym, aby pomagano dzieciom w domu dziecka?

Mam na imię Alicja, mieszkam w domu dziecka od 7 roku życia. Moje dzieciństwo w domu dziecka było raczej szczęśliwe, a to za sprawą kolegów, koleżanek i dorosłych; to właśnie ich w tym czasie najbardziej potrzebowałam. Moi rodzice nie mogli się porozumieć, w domu był alkohol i dlatego trafiłam do domu dziecka. Mama i tata odwiedzali mnie w „bidulu”, ale bezpieczniej czułam się przy koleżankach, kolegach oraz wychowawcach. W 1 klasie gimnazjum wszystko się zmieniło, nagle zmiana dyrektora pociągnęła za sobą przykre dla nas, a przede wszystkim dla mnie, konsekwencje. Osoby, którym najbardziej na nas zależało, były zwalniane, przez co większość wychowanków czuła się samotna. Mnie też nie ominął ten dramat. Zwracaliśmy się do różnych władz z prośbą o pomoc, ale w sumie nikogo to nie interesowało. Byliśmy bezsilni i zrozpaczeni. Nie mogłam tego wytrzymać, robiłam sobie sznyty na rękach, tak zresztą, jak i wszystkie inne dzieci z naszej grupy. Urzędy, na które powinnymy byli liczyć, zawiodły nas, uważając, że nic się nie stało. Wmawiano nam, że wyolbrzymiamy sytuację, że nic się nie dzieje. To był koszmar!!! Jestem osobą, która ma własne zdanie, otwarcie mówię o tym, co mi się nie podoba. Wiem, że mam swoje prawa i korzystam z nich jak tylko mogę. Za takie działanie dom dziecka szykanuje mnie, straszy ośrodkami

poprawczymi. Została założona mi sprawa sądowa, grożą mi ośrodkiem wychowawczym, a to tylko dlatego, że wychowawcy i dyrektorka nie zgadzają się z moją oceną świata oraz rzeczywistości. Ja, która do tej pory byłam stawiana za wzór w zachowaniu i nauce, roześmiana i życzliwa, stałam się smutna i unikająca ludzi pracujących w domu dziecka. Nie mówię o szkole, która „przypina” nam, dzieciom, przezwiska – łatki, – że „my z bidula jesteśmy”, „gorši”, „mało lub nic nie warci”. Każda ocena w szkole jest obniżana, ponieważ jestem z domu dziecka. Ja wiem i jestem o tym przekonana, że jest to tylko zdanie nauczycieli, że to nieprawda. Kończąc gimnazjum miałam wystawione słabe oceny, ale na egzaminie końcowym, gimnazjalnym, otrzymałam (moim zdaniem) bardzo wysoki wynik, który zaskoczył wielu nauczycieli, a także prymusów w klasie. Dostałam się do jednego z lepszych liceów ogólnokształcących w Lublinie, o którym tak bardzo marzyłam.

Piszę to wszystko, dlatego, ponieważ uważam, że dużą szkodę wyrządził mi dom dziecka w czasie mojego pobytu w ostatnich latach. Gdybym była kochana przez wychowawców, rozumiana lub choć trochę zrozumiana, nie miałabym takich kłopotów w moim krótkim życiu; nie musiałabym zaczynać od drogi sądowej. Moje dorastanie byłoby postrzegane, jako bunt przeciwko złu, jakie mnie dotyka, nie zaś, jako choroba psychiczna. Jest jednak odwrotnie, bywam traktowana, jako osoba psychiczna lub zdemoralizowana, co często zarzucają mi wychowawcy. W domu dziecka pracują „niby” specjaliści, psychologowie, terapeuci. Co z tego? Skoro nawet oni nie umieją prostym językiem wytłumaczyć nam, jak wygląda normalne życie. Nie potrafią pokazać, w jaki sposób rozmawiać, aby życie stało się piękne i możliwie bezproblemowe. Mam dużo żalu do wychowawców, że nie potrafili wytłumaczyć mi, jak być dobrym człowiekiem z moimi wadami. Mam żal, że muszę bać się każdego dnia, unikać kontaktu z wychowawcami lub dyrektorką, – bo nie uśmiechnę się do nie lubianego dorosłego z domu dziecka, powiem coś „swojego”, czego nie lubią wychowawcy lub zachowam się tak, jak sobie nie życzy pani.

Ja niedługo usamodzielniam się, nie mogę już doczekać się tego dnia. Nie chcę być w domu dziecka ani dnia dłużej po ukończeniu 18 lat; nie czuję się tam sobą, muszę ciągle udawać, że mi wszystko odpowiada i uśmiechać się na zawołanie tylko po to, żeby nie mieć „przypału”. Mam potrzebę wykrzyczenia kilku zdań dzieciom, które (oby nigdy nie) trafią do „bidula”.

„Dla przyszłych wychowanków i dla tych, którzy jeszcze tam pozostają, mam taką radę, aby nie bali się otwarcie mówić o tym, co ich boli i co im nie pasuje. Przede wszystkim, aby trzymali się razem – no, bo w kupie siła, bo jeśli nie będą trzymali się razem, tak jak w X, to zostaną przekupieni nawet głupią kostką czekolady”.

Uważam, że domy dziecka powinny zostać zlikwidowane dla dobra dzieci. Nie ma w nich miłości, serdeczności i atmosfery, która jest potrzebna takim osobom, jak my. W domach dziecka pracują młodzi, nieznający życia

wychowawcy, którzy potrafią jedynie krzyczeć i wypominać nam to, co robimy źle. Zamiast domów dziecka powinny powstać rodziny zastępcze, złożone z dalszej rodziny. Ciocie i wujkowie byłiby najlepszymi opiekunami, przecież to więzy krwi, nikt nie chciałby zrobić krzywdy najbliższej osobie. Najlepiej byłoby jednak, żebym nigdy nie trafiła do domu dziecka. Gdyby w tamtym czasie przyszedł do mnie mądry czarodziej, sprawił, żeby rodzice dostali pomoc, lubili się, być może w domu nigdy nie pojawiłby się alkohol, a co za tym idzie – kłótnie, łzy i rozpacz.

Nieważny jest dyplom ukończenia studiów, ważna jest miłość do dziecka, zrozumienie go, postawienie się w jego sytuacji, bo przecież każdy był kiedyś dzieckiem i każdy przechodził swój młodzieńczy bunt.

Jedyną pomoc widzę w zamianie domów dziecka na małe rodzinne domy/ rodziny zastępcze – bez sztucznie uśmiechających się wychowawców, niemilej dyrektorki, szkoły, która ustawia nas według tego, skąd pochodzimy, a nie tego, co umiemy/potrafimy. Ja niestety nie miałam takiego szczęścia, jednak przy moim chłopaku, znajomych oraz życzliwych mi osobach, mogłam stanąć na nogi i z podniesioną głową zainicjować nowy etap w życiu; niebawem rozpocznę naukę w nowej szkole, o której tak bardzo marzyłam.

Gdyby moje rady dotarły do dzieci przebywających w domu dziecka, lub osób, które decydują o tym, czy dom dziecka jest dobrym miejscem dla maluchów, byłabym spokojniejsza o ich przyszłość.

III miejsce, autor: Seweryn Krycki lat 16²

MOJA WYMARZONA RODZINA

Gdy miałem trzy latka odebrano mnie i moje rodzeństwo od rodziców biologicznych. Trafiłem wtedy do ośrodka szkolono - wychowawczego, byłem w nim bardzo krótko. Rozdzielono mnie z braćmi, by przekazać mnie mojej pierwszej rodzinie zastępczej. Było tam fajnie, lecz to nie była dla mnie „moja wymarzona rodzina”. Kiedy miałem sześć lat trafiłem do drugiej rodziny zastępczej i od razu wiedziałem, że to jest ta moja wymarzona. Jestem w niej ponad 10 lat i jest mi dobrze z tym. Nie uważam swoich rodziców za rodzinę, ciocia i wujek to dla mnie rodzina i ich najbliżsi też. Tu mnie szanują, kochają, troszczą się o mnie i uczą mnie dorosłego życia. Są dla mnie przykładem idealnej rodziny.

Niedługo skończę osiemnaście lat i już zastanawiam się, jaki będzie mój własny dom i moja ta własna, prawdziwa rodzina. Nie chcę popełniać błędów wychowawczych swoich rodziców a pragnę stworzyć dom podpatrzony w tej chwili i na nim się wzorować.

Moja pierwsza wymarzona rodzina to taka, w której wszyscy się kochają i w której każdy członek rodziny jest kochany. Jest w niej mama, która umiałaby robić wszystko to, co potrafi dorosła kobieta, ciepła, serdeczna,

² W przypadku tej pracy autor zażyczył sobie podanie pełnego imienia i nazwiska

opiekuńcza, wybacząca, karząca, gdy się zasłuży, pocieszająca, wspierająca. I tata, który nauczyłby mnie, jak rąbać drewno, zabić kurę na obiad, posprzątać, naprawić, a zarazem kochający, pomocny dla innych, kochający żonę i dzieci, szanujący innych, potrafiący naprawić różne rzeczy i itp. Ja do rodziny wliczam także ta dalszą rodzinę, czyli kuzynostwo, ciocie, babcie itp. To także osoby, na których powinno rodzinie mojej zależeć i z którą bym utrzymywał kontakt. Chciałbym, by moi rodzice darzyli siebie szacunkiem i miłością oraz aby wzajemnie się wspierali i pomagali sobie w trudnych chwilach w życiu, aby nigdy się nie kłócili i aby w domu była zawsze miła i przyjemna atmosfera.

Chciałbym mieć super miłe, rozrywkowe, fajne i uprzejme rodzeństwo. Wolałbym, żeby nie było ich za dużo, ponieważ chciałbym mieć rodziców tylko dla siebie, gdyż nigdy tego nie miałem.

Bardzo chciałbym mieć dziadka i babcię, ponieważ swoich nigdy nie poznałem.

Moich teraz aktualnych dziadków traktuję jak swoich, choć nimi nie są, ale i tak bardzo ich kocham.

Zawsze chciałem mieszkać ze swoją wymarzoną rodziną w bloku, sam nie wiem, dlaczego, ale tak chciałem, jak byłem mały.

Chciałbym mieć zwierzątko, ponieważ jak byłem mały marzyłem o kotku.

Chciałbym, żeby moi rodzice kupowali mi zabawki takie, jakie chcę, żebym mógł świetnie się bawić z swoim wspaniałym rodzeństwem.

Z braćmi bawiłbym się codziennie w domu jak i na podwórku: w berka, chowanego, chodziłbym z nimi na plac zabaw. Zawsze chciałem mieć plac zabaw na ogródku. Pomagałbym swojej mamie plewić i siać warzywa. Tacie bym pomagał z układaniem drewna na zimę, odśnieżać itp. To jest moja wymarzona rodzina z czasów dzieciństwa. Gdybym miał taką rodzinę, byłbym bardzo szczęśliwy.

W mojej drugiej wymarzonej rodzinie chciałbym, aby pojawiła się mądra i kochająca małżonka. Nie musi być ładna, ale powinna mieć inne cechy, takie jak łagodność, współczucie, pracowitość, prawdomówność, dobroć i wiele innych. W niedalekiej przyszłości mogłyby się pojawić dzieci. Nigdy nie wiadomo ile by ich było, czy dwójka czy trójka (nie chciałbym więcej niż trójkę). Lecz nigdy nie wiadomo, jak będzie.

W moim domu powinno być przede wszystkim bez wrzasków, kłótni, krzyków... Musi panować zgoda. Jak moje dzieci będą miały problem to mogłyby ze mną o tym porozmawiać. Ja na pewno starałbym się im pomóc w trudnej sytuacji. W mojej rodzinie panowałby spokój, zaufanie, wzajemne wspieranie siebie i co jeszcze... Same dobre relacje między nami.

Chciałbym, aby w mojej rodzinie pojawiły się zwierzęta, ponieważ dzieci uwielbiają je. Pies, jako członek rodziny też by spełniał swoje zadanie. Po ciężkim dniu w pracy wracałbym do domu i byłbym bardziej spokojny i wyluzowany przy wiernym i kochającym pupilu. Jeżeli któryś z członków mojej wymarzonej rodziny miałby alergię na psy, no to wtedy kupiłbym innego

zwierzaka. W mojej wymarzonej rodzinie chciałbym tak wychować swoje dzieci, aby były zawsze grzeczne i miłe dla siebie jak i dla innych, by zawsze dostawały dobre oceny ze szkoły, którą ja sam dla nich wybrałem. Próbowałbym je tak wychować, by kiedyś z czasem być z nich dumnym. Chciałbym, aby znalazły swoją pasję i ciągle ją pielęgnowały jak najbardziej się da. Moja wymarzona rodzina to nie tylko żona i dzieci, ale i też dom, dom, jako budynek. Chciałbym mieszkać w swoim własnym domu, wybudowanym za moje ciężko zarobione pieniądze,umeblowanym, zawsze czystym i schludnym. Chciałbym mieć dobry samochód do jeżdżenia do pracy i do wyjazdów z dziećmi na wycieczki.

Uważam, że kiedy te założenia zostałyby spełnione, moja wymarzona rodzina mogła funkcjonować bez zakłóceń i większych problemów.

Ja tak sobie wyobrażam moje dwie wymarzone rodziny: Jedną wyobraziłem sobie, jako dziecko a drugą, jako dorosły w niedalekiej przyszłości.

Fragmenty pozostałych prac dzieci:

Anastazja lat 14

(...) Każdy z nas, dzieci z Domu Dziecka, ma inną sytuację rodzinną, inne doświadczenia. Dlatego uważam, że dopóki w rodzinie jest miłość i poszanowanie, dopóty jest dobrze. Poszanowanie to brak alkoholizmu, który niszczy ludzi. Poszanowanie to brak demoralizacji. Poszanowanie to również poszanowanie ciała, równoznaczny z brakiem przemocy. Miłość to bycie przy kimś, sama w sobie jest ona poszanowaniem.

Każdy z nas miał inne przeżycia, ale jedno jest pewne. To właśnie miłości i szacunku nam trzeba. Myślę, że to wszystko, co mogę powiedzieć na ten temat. Każda z zapytanych przeze mnie osób miała rację, nikt się nie mylił. Jeżeli ktoś uważa, że ta odpowiedź to za mało, niech szuka jej gdzie indziej. Ponieważ nie ważne, czy ta odpowiedź jest prawidłowa czy nie. Jest to moja odpowiedź.

Anita lat 13

(...) Chciałabym spędzać jak najwięcej czasu z rodziną, jeździć wspólnie do kina, na wakacje w góry do Zakopanego i podziwiać krajobrazy. Chciałabym uczyć dzieci szacunku do wszystkich ludzi, dzieci i dorosłych, bez względu na pochodzenie i kulturę. Wiem, że rodzina jest najważniejsza w życiu, nigdy nie popełnię błędu moich rodziców i zawsze będę o nią dbała, tak żeby się nie rozpadła.

Ewa lat 15

(...) Dziecko, które trafia do Domu Dziecka jest bardzo zagubione i niepewne, potrzebuje dużo ciepła i miłości, zrozumienia go i dania mu czasu, aby mogło się odnaleźć w nowym otoczeniu. Dlatego wychowawcy powinni w delikatny sposób podejść do dziecka zapytać, czy chce porozmawiać, a jeśli nie

to posiedzieć z dzieckiem i pomilczeć razem z nim. Wtedy będzie czuło się bezpiecznie oraz poczuje, że ktoś się nim interesuje. Powoli, gdy dziecko zaczyna otwierać się na nowe otoczenie, wychowawcy powinni tak przeprowadzać rozmowy, aby dzieci czuły ciepło, zrozumienie, mogły się swobodnie wypowiedzieć, wtedy dziecko powoli zacznie się otwierać i będzie z nimi można przepracowywać różne tematy czasami smutne a niekiedy wesołe. Dzieciom można pomóc także w taki sposób, aby czuły się jak w rodzinie, żeby nie traktowały placówki, jako placówka wychowawcza tylko jak drugi dom, który byłby dla nich pełen miłości, czułości oraz zabawy. Żeby im nie zabraniać różnych rzeczy. Można też ofiarować im to, czego nie doświadczyły w domu. Wychowawca w Domu Dziecka nie zastąpi dziecku rodziców, ale powinien próbować na miarę swoich sił powoli budować relację i przyjaźń z dzieckiem, odbudowywać relację z rodzicami i rodziną, poprzez wspólne wyjścia z rodzicami, które powoli pomogłyby odbudować na nowo relacje między dzieckiem a rodzicami, żeby dziecko zaczęło na nowo widzieć rodziców innymi oczami. Wytłumaczyć, że dziecko nie jest odpowiedzialne za kłopoty rodzinne. Powinien poznawać potrzeby i zainteresowania dziecka, rozszerzać jego pasję. Wspierając dziecko będzie budował poczucie wartości, wzmacniał i wspierał we wszystkich czynnościach tak, aby uwierzyć w siebie i swoje możliwości. Wychowawca prowadzący powinien organizować spotkania z rodzicami, które pomogłyby powoli w dostrzeżeniu błędów, jakie popełniali, odbudowywać na nowo relację między rodzicami a dzieckiem. Gdy rodzic potrzebuje pomocy wychowawca powinien mu pomóc lub udzielić informacji, gdzie tej pomocy szukać. Praca z rodzicem powinna być tak tworzona i ukierunkowana na powrót dziecka do domu rodzinnego.

Dziecko, które trafia do Placówki na początku pobytu wszystko i wszystkich obserwuje, w ten sposób poznaje swoje nowe otoczenie. Często stawia opór przeciwko obowiązkom czy oczekiwaniom ze strony wychowawcy. Właśnie wtedy należy okazać dużo cierpliwości, zrozumienia, rozmawiać i tłumaczyć, zwyczajnie być przy dziecku, ponieważ dziecko może nie rozumieć, o co chodzi, co w danej sytuacji jest od niego wymagane. Obecność wychowawcy w wielu trudnych i nie zrozumiałych dla dziecka sytuacjach, bycie wsparciem, tłumaczem spowoduje po pewnym czasie wzrost zaufania. Dziecko poczuje się bezpiecznie i zacznie współpracować, bo poczuje się zrozumiane, potrzebne, zaakceptowane przez osobę dorosłą oraz dostrzeże, że to, w jaki sposób wychowawca pomaga przynosi pozytywne efekty. Uważam, że bardzo ważne jest to, że wychowawca oprócz nauki codziennych domowych obowiązków i pomocy w nauce, powinien wychodzić i spędzać czas z wychowankiem poza terenem Placówki wśród innych ludzi. Wycieczki są fajne i rozwijające. Trzeba budzić u dzieci i młodzieży ciekawość otoczenia i świata. Uczyć poruszania się w różnych miejscach, zarażać pasjami, ciekawością świata. Dzięki temu wzrasta wiara w siebie i rośnie chęć i zaangażowanie do dalszych działań. Tego często brakuje w domach rodzinnych takich jak na przykład miałam ja.

Chciałabym również, aby osoby spoza Placówki traktowały mnie normalnie tak jak wszystkich innych rówieśników, nie wytykały palcami, szeptały za plecami po cichu i obgadywały. Przy dużym zaangażowaniu i wsparciu ze strony wychowawcy na co dzień, możemy wiele osiągnąć. Stanać pewnie na nogach, stawiać czoła wszelkim problemom, nie zniechęcać się porażkami, stale dążyć do osiągania celów i sukcesów. Aby się tak stało każdy z nas musi poczuć się potrzebny, doceniony, zaakceptowany z wszystkimi wadami. Musi czuć, że ma przy sobie ważną osobę, na którą może zawsze liczyć.

Martyna lat 16

(...) Rodzina to odpowiedzialność i poczucie, że każdy jest ważny bez względu na wiek. Rodzina to wzajemny szacunek i wszechogarniająca miłość. Rodzina to zaufanie i szczerłość. Rodzina to najważniejsze osoby w życiu, do których mogę zwrócić się o pomoc w każdej minucie. Rodzina to poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Czy tak wiele oczekuję od swojej wymarzonej rodziny?

Paulina lat 15

(...) Często zastanawiam się, jak pomóc mojej rodzinie, abyśmy mogli być razem, abyśmy byli szczęśliwi. I tak sobie myślę, że dobrze by było, gdyby mama poszła na terapię alkoholową, przestała utrzymywać całkowity kontakt z ojczymem, zaczęła pracować i ułożyła sobie życie na nowo, a także zaczęła nas odwiedzać.